

GARAŻ UDOMOWIONY

HOLA Design – Monika i Adam Bronikowscy

Aktywny dzień zawodowy za nami. Zostawiamy za sobą wielkomięjski gwar. Wracamy do domu pod miastem. Domu, w którego wybudowanie i wykończenie włożyliśmy nie tylko spore fundusze, ale również samych siebie dając wyraz swoim pragnieniom, oczekiwaniom, dając wyraz nam samym. Dom to nasza przestrzeń, nasz azyl, który swym indywidualnym, „naszym” wnętrzem wita nas już od progu.

Już nie możemy się doczekać kiedy zatopimy się w tej przestrzeni. Podjazd wita nas nastrojowym światłem z rozmyślnie rozplanowanej reprezentacyjnej strefy wjazdowej. Spoglądamy z satysfakcją na elegancką elewację i wysmakowane detale strefy wejściowej domu i kierujemy się... do garażu. Nie dla nas dziś przyjemność skorzystania z eleganckiego holu. Nam przeznaczony jest garaż. Tylko dziś? Nie, nie tylko. Wczoraj i jutro podobnie. Przecież my, dumni posiadacze „czterech kółek”, nie wracamy do domu piechotą. Przecież nie po to stawialiśmy dom z garażem, aby teraz parkować pod gołym niebem. Przemykamy więc bokiem pozostawiając naszym ewentualnym gościom przyjemność obcowania z reprezentacyjną strefą wejściową. Tą strefą, która to właśnie od progu wita i zaprasza zachęcając do delektowania się designem wnętrza dalszych stref domu. A my? My naciskamy przycisk i drzwi od bramy garażowej otwierają się szeroko. Co nas wita w naszym pięknym domu na jego „progu”? Czy jest tak miło i sympatycznie, jak byśmy tego oczekiwali? Czy przypadkiem nie trafiliśmy w niewłaściwe miejsce?

„Aranżacja garażu – a po co? Przecież samochód nie widzi.” To fakt samochód nie widzi, ale my mieszkańcy już tak. Może nasi goście go nie zobaczą, ale czy to dla gości kreujemy przestrzeń naszego domu, czy dla nas samych? Przecież dla mieszkańców miejskich lub podmiejskich domów i rezydencji samochód jest głównym środkiem komunikacji. Czy zatem ciąg dalszy opisanego powyżej epizodu nie powinien wyglądać tak: uporządkowana przestrzeń, delikatne światła wprowadzające nas w klimaty, które nas relaksują. Wjeżdżamy do domu pozostawiając całe napięcie za nami bo wita nas nasz „home sweet home”. Taki scenariusz to jednak na razie

wyjątek. Częściej nasza historia znajduje taki finał: wracając do domu najpierw obcujemy z półkami ze stertą narzędzi, rzeczy, które może kiedyś się przydadzą, może nie z bałaganem, ale natłokiem magazynowych wrażeń i estetyką daleką od tej, która jest dla nas ukojeniem. Szybko przemykamy dalej. Garaż to taka nasza śluza, którą musimy przekroczyć, aby w końcu być w domu. Ci, którzy widzą różnicę garaż traktują nie jak magazyn, ale jak część domu. Są i tacy, którzy garaż traktują wręcz jak ozdobę przestrzeni, w której mieszkają.

Mieliśmy przyjemność udomawiać garaże. Garaż potrafi być bardzo ciekawym tematem do działań projektowych. Z garażu można stworzyć chociażby „witrinę” na auta kolekcjonerskie. Wystarczy wówczas nacisnąć jeden przycisk, aby odsunęła się zasłona i, aby siedząc na sofie w salonie poprzez ścianę ze szkła można było podziwiać kolekcję pasjonata motoryzacji. Męskie? A jakże. Ale to akurat był pomysł kobiety. Dla męskiej części pewnej rodziny powstał natomiast projekt garażu już nie widoczny dla ogółu domowników. Może i lepiej bo dominowały w nim mroczne klimaty z horrorów... To przykład na to, że garaż mój królestwem moim jest i nawet bardziej niż pozostałe pomieszczenia domu pozwala na daleko idącą personalizację. Jest dla nas i tylko dla nas.

Zupełnie innym przykładem był projekt realizowany w minimalistycznym domu pod Oslo. Tam dominować miała biel i czerń w nowocześnie skrojonej, przestronnej, prywatnej hali garażowej na 6 samochodów. Każdy z domowników mógł wybrać swój własny kolor przewodni, który w postaci trasy z delikatnie świejących punktów LED wprowadzi go po powrocie do domu na właściwe stanowisko parkingowe. Miłe, indywidualne, niebanalne, a jednocześnie porządkujące i eliminujące, przy tak licznej rodzinie, potencjalne niepotrzebne konflikty. Trochę jak na pasie startowym, lub jak we mgle - światło pomaga, aby każdy odnalazł właściwą trasę i został powitany w domu w jemu najbardziej odpowiadający sposób.

Wiemy przecież jednak że rzeczywistość „skrzeczy”. W tej naszej rzeczywistości garaż pada najczęściej ofiarą potrzeb magazynowych mieszkańców domu. Jeśli zostanie przez nie już całkowicie zdominowany to może i lepiej. Samochód nie zmieści się w jego wnętrzu i wówczas ze spokojem ducha, parkując „pod chmurką”, codziennie pożegnamy i powitamy nasz dom obcując z o wiele przyjemniejszymi jego strefami.

Jednak jeśli planujemy z garażu korzystać zgodnie z jego przeznaczeniem, pomyślimy o nim już na etapie projektowania domu. Nie musi być on od razu salonem, którego wystroju nie powstydziliby się dealerzy ekskluzywnych marek motoryzacyjnych. Niech samą kolorystyką, użytymi materiałami, sposobem oświetlenia oraz zagospodarowania nie odstrasza na „dzień dobry” i na „do widzenia”. Niech przy rozplanowywaniu funkcji budynku uzyska podobną rangę jak hol wejściowy. Nim bowiem jest w rzeczywistości. Holem, tyle że wjazdowym. W praktyce może się jednak okazać częściej wykorzystywanym w codziennym użytkowaniu od swojej wejściowej wersji.

Brick Weave House,
Projekt Studio Gang Architects,
www.studiogang.net

